

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

WRZESIEŃ/2012

9/109/2012

ISSN 1731-4704





Wakacje się skończyły, błogie lenistwo za nami, a więc do pracy! Wiemy jednak z własnego doświadczenia, że powrót do obowiązków bywa niełatwy i po okresie wypoczynku tym trudniej wdrożyć się w codzienny rytm. Dlatego zalecamy, aby jak najczęściej regenerować siły, korzystając z dobrodziejstw życia kulturalnego. U progu jesieni różnych możliwości nie zabraknie. Do wyboru m.in. Europejskie Dni Dziedzictwa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki na Bilbordach Art Moves, Triennale Kolor w Grafice. Swoje podwoje po wakacyjnej przerwie otwierają również teatry, zaś orkiestra symfoniczna rozpoczyna nowy sezon.

Dla nas wrzesień jest zawsze miesiącem szczególnie miłym, gdyż „Ikar” obchodzi wtedy urodziny. W tym roku dziewiąte. Dziękujemy, że są Państwo z nami.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dagmara Pochyla

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Klaudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

9

■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Święto powszedniości
Sensowne poruszenie
0:1 dla grafiki

■ Premiera teatralna 7

Racja do góry nogami

■ Rok symfoniczny 8-9

Sezon z klasyką

■ Instytut na szynach 10

Pociągiem przez czas

■ Repertuar na wrzesień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Kultura do 2020 31

Strategia naszym zdaniem

■ Rok Toruńskich Zabytków 32

Od bractwa do Republiki

■ Lektury z górnej półki 33

Taktowna biografia

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Klasyczny awangardzista – wywiad z Piotrem Mossem

■ Kulturalne wakacje w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Nowe zakończenie mitu 40

Myśl Ikara

9

WRZESIEŃ/2012

Święto powszedniości

■ „Tajemnice codzienności” – to hasło przewodnie Europejskich Dni Dziedzictwa, które na całym kontynencie, i oczywiście w Toruniu, odbędą się w dwa weekendy: 8-9 oraz 15-16 września. Tytuł zapewne wyda się wielu znajomy, zaczerpnięty został bowiem z nazwy wystawy stałej, czynnej w toruńskim Muzeum Etnograficznym.

EDD organizowane są z inicjatywy Rady Europy i pomyślane zostały jako święto zabytków. W ramach wydarzenia, którego celem jest zwrócenie uwagi na znaczenie wspólnego dziedzictwa, organizowane są liczne imprezy poświęcone spuściźnie. Nacisk kładziony jest również na wymiar regionalny, który stanowi o bogactwie kulturowym Europy. Swoje podwoje otwierają więc placówki muzealne i instytucje związane z pielęgnowaniem dorobku minionych wieków. Można także zajrzeć do miejsc, które na co dzień są niedostępne.

Polska bierze udział w EDD już po raz dwudziesty. Dumą napawa fakt, że obowiązujące w całym kraju hasło przewodnie zaczerpnięte zostało z tytułu świetnej ekspozycji stałej, którą od 2010 r. oglądać można w toruńskim Muzeum Etnograficznym („Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku 1850-1950”).

„Temat ten ma ocalić od zapomnienia piękno i urok codziennych zdarzeń - zwykłego domowego życia, spotkań, języka, muzyki, obyczajów, obrzędów, pracy, świąt, zabaw i zabawek, kulturę stołu, wytwarzania i rękodzieła. Naszym celem jest odkrywanie niezauważalnych, jednak stale wokół obecnych, ale też i tych już odchodzących w zapomnienie, przemijających tradycji i przedmiotów z nimi związanych, tych niezwykłych i tych codziennego użytku” – piszą organizatorzy z Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Chcą oni zwrócić także uwagę na dziedzictwo niematerialne, które każdemu z nas pomaga odnaleźć własną tożsamość.

Etnoatrakcje

Toruń zawsze bardzo aktywnie włącza się w EDD, zaś jedną z bardziej zaangażowanych w nie placówek jest Muzeum Etnograficzne. Z powodu tegorocznego tematu jego udział będzie tym większy. To właśnie tu 8 września odbędzie się wojewódzka inauguracja EDD. Przez cały dzień (od godz. 11.00 do 17.00) odwiedzający – zarówno młodszy, jak i starszy - mogą liczyć na wiele atrakcji związanych z niematerialnym dziedzictwem naszego regionu. Będą więc koncerty zespołów ludowych, które zaprezentują pieśni i tańce. Do śpiewu i piosenek zaproszona zostanie również publiczność. Będzie też okazja do posłuchania opowiadanych gwarą bajek i historii oraz rozwiązania ludowych zagadek i zapoznania z przysłowiami. Pojawienie się teatru obrzędowego stanowić będzie dobre wprowadzenie do tematu demonologii. Chętni dowiedzą się również, jakie wierzenia wiązały się z drzewami. Uczestnicy poznają także tajniki powstawania dzieł ludowych artystów i rzemieślników. Przy tej okazji nie zabraknie jarmarku współczesnych wyrobów. Dla dzieciaków przygotowano gry i zabawy, które towarzyszyły ich rówieśnikom przed wiekami. Panie zainteresuje zapewne prezentacja dawnych zabiegów upiększających. Pomyślano też o czymś dla ciała. Swoje tajemnice odłoni przez obecni regionalna kuchnia. Dla zwiedzających dostępna będzie również wystawa, od której tegoroczne Dni Dziedzictwa zaczerpnęły swoje hasło.

Rycerskie obyczaje

Do codzienności wieków średnich przeniesie nas druga sztandarowa impreza toruńskich EDD, Medievalia na Zamku Krzyżackim. Od południa aż do zmroku 15 września widzowie mogą liczyć na szereg atrakcji. Najważniejszym elementem będzie widowiskowy Turniej Walk Grupowych 5 na 5, czyli tzw. piątek bohurtowych. Rozegrany zostanie również Turniej Bojowy o Pierścień Komtura. Do Torunia z różnych miejsc Polski przyjedzie w sumie kilkudziesięciu rycerzy, którzy tworzyć będą atmosferę minionych czasów. Zanim staną do potyczek, rozbiją obozowisko i pokażą, jak wyglądała ich codzienność. Po raz kolejny zawita do nas Teatr Rozrywki Trójkąt, nawiązujący stylistyką do teatru jarmarcznego. W zabawnym widowisku „Całkiem niedawno, czyli mroki średniowiecza” opowie o dawnym uniwersytecie, wynalazkach i alchemii. Ale zainteresowani Medievaliami nie muszą pozostać jedynie obserwatorami zdarzeń. Jak zawsze przygotowano dla nich gry i zabawy plebejskie, będzie można zmierzyć zbroję

i spróbować strzelania z łuku. Ci, którzy wolą wysilić się w inny sposób, mogą wziąć udział w konkursie gry w szachy i kości. Będą też pokazy szycia strojów średniowiecznych przy pomocy kościanych igieł. Odwiedzający tego dnia Zamek Krzyżacki będą mogli zobaczyć również wystawę zdjęć i ikonografii związanych z historią zakonu krzyżackiego, ekspozycję detalu architektonicznego, makietę zamku, a także film o historii Torunia. Ostatnim elementem festynu będzie o godz. 19.00 spektakl multimedialny światło i dźwięk „Komtura”.

Nocne zwiedzanie

Swój udział w Dniach Dziedzictwa zapowiedziało również Muzeum Okręgowe, które tradycyjnie organizuje 8 września w godz. 18.00-22.00 Noc w Muzeum. Za darmo zwiedzić będzie można Ratusz Staromiejski i Dom Eskenów. Przygotowany zostanie również program gier i zabaw oraz zajęć edukacyjnych dla wszystkich zwiedzających. W promocyjnej cenie będą też bilety na wieżę ratuszową.

Szczegółowe informacje na temat tych i innych imprez znajdują się na stronie www.edd2012.pl (mfi)



Sensowne poruszenie

■ „Gdzie leży sens? Na górze czy na dnie?” – to hasło przewodnie tegorocznego Konkursu Sztuki na Bilbordach, stanowiącego istotną część festiwalu Art Moves. Kolejna edycja imprezy rozpocznie się 14 września i potrwa przez miesiąc.

Artyści z toruńskiej Galerii Rusz, przedstawiający od wielu lat swoje prace na nośniku reklamowym w centrum miasta, chcą podczas Międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Bilbordach Art Moves zbliżyć do siebie twórców i odbiorców, prezentując dzieła w przestrzeni publicznej. Są również orędownikami sztuki, która podejmuje ważne tematy, zmusza do refleksji, która po prostu porusza.

Na Art Moves, jak co roku, złożą się prezentacje uznanych artystów. Pokazanych zostanie także 10 najlepszych prac spośród 1450 nadesłanych na konkurs z całego świata. Będzie też kilka nowych elementów. Przede wszystkim poszerzy się zakres ekspozycji. W sumie zobaczymy 30 wielkoformatowych obrazów. 20 zawiśnie na bilbordach w centrum miasta, głównie na placu Rapackiego. 5 dzieł pokazywanych będzie pomiędzy reklamami na trzech ekranach ledowych umieszczonych w ciągu ulic Krzeszewskiego, Czerwona Droga i Odrodzenia. Nowością nawiązującą do akcji Galerii Rusz w Wielkiej Brytanii będą mobile – samochody ciągnące za sobą sporych rozmiarów wydruki i jeżdżące po całym mieście, tak by mieszkańcy wszystkich dzielnic mogli je zobaczyć.

Wyjść naprzeciw

Do tej pory na festiwal zapraszani byli zwykle twórcy znani ze swojej działalności w sferze publicznej, których dzieła niosły ważne społeczne przesłanie. Nie zabraknie takich i w tym roku, ale swoje prace zaprezentują również osoby, związane przede wszystkim z galeriami.

- Przekonujemy artystów, że warto pokazywać swoją sztukę na bilbordach – mówi Rafał Góralski z Galerii Rusz. - Dzięki temu nośnik, który kojarzy się z reklamą, konsumpcjonizmem, staje się nośnikiem wartości duchowych. Na tym polega idea tego festiwalu, że zarówno promujemy sztukę wśród publiczności, wychodząc do przestrzeni publicznej, jak i namawiamy artystów, żeby ze swoją sztuką wyszli poza galerie.

W bloku głównym znalazły się więc prace, które pierwotnie prezentowane były wyłącznie w galeriach i zostały specjalnie na tę okazję przetransponowane na bilbord lub ekran ledowy. Tegoroczna impreza będzie okazją do zetknięcia z zupełnie nowymi nazwiskami twórców. Co ciekawe, w reprezentacji tej będą aż cztery kobiety. Oprócz Joanny Górskiej z Galerii Rusz swoje obrazy pokażą trzy Amerykanki (choć każda z pań pochodzi z innego kraju): Susan O'Malley, Alicia Eggert i Christine Wong Yap.

- Do tej pory pokazywaliśmy na festiwalu sporo prac poruszających ciemną stronę rzeczywistości – relacjonuje Joanna Górską. - Głos kobiecy jest bardziej pozytywny. Ich obrazy mówią o tym, co w człowieku wartościowe, zwracają uwagę na jego jasną stronę.

Podobnie psychologiczny charakter będą miały bilbordy Egora Krafta z Rosji i Anatola Knotka z Austrii. Zaangażowana społecznie będzie z kolei praca Rirkita Tiravaniji. Ten uznany twórca jest Tajem urodzonym w Argentynie. Obecnie mieszka w USA, gdzie jest profesorem na Columbia University. Ma na swoim koncie szereg sukcesów, m.in. prestiżową Hugo Boss Prize przyznaną przez Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Praca Tiravaniji nawiąże do kryzysu. Widnieje na niej banknot i napis „Lęk zjada duszę”. Zaangażowany będzie też bilbord Petera Liversidge z Wielkiej Brytanii. Na przedstawionych na nim tabliczkach przypominających używane przez demonstrantów lub żebraków widnieje napis „Free”.

Znaczenie równowagi

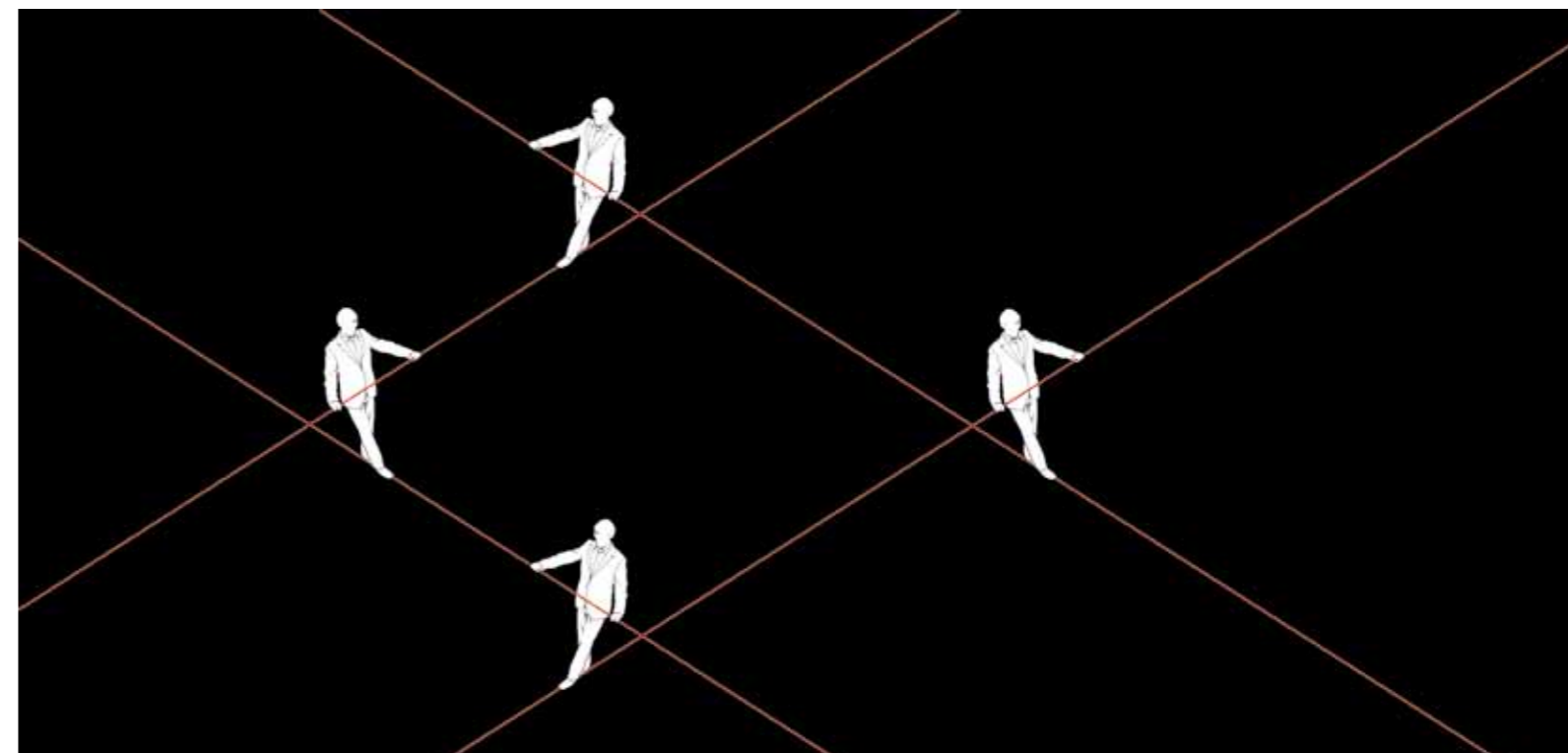
Ważną częścią festiwalu będzie prezentacja dziesięciu najciekawszych prac nadesłanych na Konkurs Sztuki na Bilbordach. Swoje plastyczne wypowiedzi do hasła „Gdzie leży sens? Na górze czy na dnie?” przygotowało aż 784 artystów z 62 krajów świata. Na zaproszenie do rywalizacji odpowiedzieli m.in. twórcy z Australii, Argentyny, Bośni i Hercegowiny, Korei Płd., Indii, Indonezji, Filipin, Singapuru, Holandii, Hiszpanii. Aż 37 projektów nadesłano z Iranu. Po raz pierwszy nagroda główna przypadła w udziale Polakom. Otrzymali ją Michał Leńniczak i Maria Wawrzyniak (nagrodzona praca poniżej). Jurorzy docenili prostotę i wieloznaczność ich obrazu.

- Ta praca w pozytywny sposób odnosi się do tematu konkursowego – podkreśla Joanna Górską. - Element niesiony przez każdą z postaci na obrazie, jest jednocześnie linią, po której stąpa osoba obok. W związku z tym wszystkie postacie są ze sobą powiązane. Można to rozumieć w ten sposób, że równowaga jednych jest uzależniona i ma wpływ na równowagę innych.

Blisko artystów

Z wszystkimi twórcami, którzy przyjadą na festiwal będzie okazja do bezpośrednich rozmów. Już dzień przed otwarciem odbędzie się spotkanie robocze. Twórcy dostępni będą również w dniu inauguracji, a dzień po niej zaplanowano piknik w parku na Bydgoskim Przedmieściu, gdzie będzie można pogawędzić w zupełnie niezobowiązującej atmosferze.

Fundacja Rusz przygotowała także imprezy towarzyszące. 14 września otwarcie festiwalu poprzedzi w Bramie Klasztornej akcja Galerii Rusz. Artyści będą prosili mieszkańców o przyklejanie do wielkiego napisu „Sens” kolorowych kótek oznaczających różne rzeczy nadające sens naszemu życiu. Każdy będzie mógł sam wybrać, co to jest. Tego dnia odbędzie się też kameralny koncert duetu Twilite, którego znakiem rozpoznawczym jest akustyczne gitarowe brzmienie i melancholijna atmosfera. Chętni do udziału w koncercie, z racji ograniczenia miejsca, proszeni są o zgłaszanie się mailem na adres artmoves@o2.pl. Więcej o festiwalu na stronie www.artmovesfestival.org (mnik)



0:1 dla grafiki

■ Analogowe coraz częściej ustępuje miejsca cyfrowemu. Dotyczy to zarówno codziennego życia, jak i sztuki. Czy nam się to podoba czy nie, cyfra obecna jest niemal wszędzie. Dlatego tegorocznemu Międzynarodowemu Triennale Kolor w Grafice nadano podtytuł „edycja cyfrowa”.

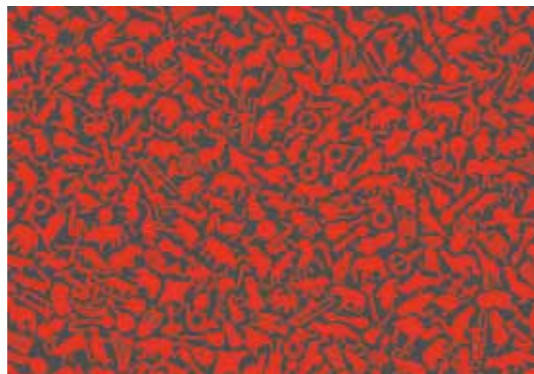
To najdłużej organizowana w Toruniu cykliczna impreza plastyczna. U jej początków, w latach 80., rozważenie kwestii obecności i roli barwy w grafice stanowiło aspekt podstawowy. Wówczas koloru używano rzadziej i nadawał on pracom graficznym szczególnego znaczenia. Z pewnością formuła triennale nie zdezaktualizowała się, ale organizator, Galeria Sztuki Wozownia, chce w każdej edycji zwracać uwagę na zjawiska towarzyszące zagadnieniom graficznym mające miejsce tu i teraz. A ponieważ cyfryzacja w sferze grafiki stała się faktem i soro twórców porzuciło tradycyjne narzędzia na rzecz komputera, nie sposób tego faktu nie odnotować. Dlatego zaproszeni do udziału w wystawie artyści przygotowali swoje prace właśnie w technikach cyfrowych. Na formie nie kończy się jednak odniesienie do podtytułu. Także tematyka obrazów ma relacjonować najważniejsze problemy związane z obecnością cyfry w otaczającej nas rzeczywistości. Kurator Mirosław Pawłowski pisze że „organizatorzy chcą stanąć po stronie odbiorcy, spojrzeć na grafikę z jego punktu widzenia”. Wystawa ma więc stanowić próbę odpowiedzi na pytania m.in. o nowoczesne sposoby komunikacji i ich wpływ na człowieka, o odniesienie artystów do takich problemów

Katarzyna Dziuba **Processing VI**

jak robotyzacja, biotechnologie, klonowanie, o budowanie przez artystów alternatywnych rzeczywistości i stawianie wyzwań granicom naszej wyobraźni.

W wystawie weźmie udział 57 artystów, głównie z Europy, ale także z dalszych zakątków świata (m.in. z Izraela, Kanady, USA, Japonii, Bangladeszu i Argentyny). To twórcy uznani, których prace oglądać można było na poprzednich wydaniach triennale (Xenophon Sachinis, Lars Holmström, Hiroyuki Miyazaki, Deene des Rioux), jak i młodzi-zdolni artyści z Polski. Nie zabraknie również reprezentacji toruńskich artystów: Agaty Dworzak-Subocz, Ilony Proczek-Kranc, Bogdana Przybylińskiego i Doroty Sobolewskiej.

W tekście do katalogu wystawy Sebastian Dudzik podkreśla, że obecna edycja stanowi podsumowanie zmian, jakim w ciągu minionego 30-lecia ulegała grafika. Jaki jest efekt tego procesu, przekonać się będzie można od 21 września do 28 października w Galerii Wozownia. **(mank)**

Vladimir Tsesler
WARSAW ZOO

Racja do góry nogami

■ **Staje na głowie, potrafi podnieść konia jedną ręką, nosi za duże buty. A jednak, jak nikt, przywraca rzeczom WŁAŚCIWE miejsce. Teatr im. Wilama Horzycy na swoją pierwszą w nowym sezonie premierę zaprasza dzieci i dorosłych. W programie „Być jak Pipi” w reżyserii Kariny Piwowarskiej, na motywach „Pipi Pończoszanki” Astrid Lindgren.**

W filmie „Być jak John Malkovich” ludzie wchodzą do głowy znanego aktora i widzą świat jego oczami. Karina Piwowarska zaprasza widzów do spojrzenia na świat oczami Pipi. Być może właśnie dziś jest to szczególnie ważne, żeby każdy odnalazł w sobie jej przewrotność, fantazję i oryginalność.

Bohaterka Lindgren zdaje się nie być najlepszym wzorem do naśladowania: opowiada niestworzone historie, co rusz wpadają jej do głowy nowe szaleństwa i nic sobie nie robi z tzw. autorytetów. A na dodatek, o zgrozo, nie chodzi do szkoły, jest ruda, piegowata i nosi potatana sukienkę. Jak my, lubiący o sobie myśleć jako o nowoczesnych, wolnych i tolerancyjnych, zareagowalibyśmy, gdyby Pipi przyjaźniła się z naszym dzieckiem?

- Wolność jest wielką utudą naszych czasów – mówi **Karina Piwowarska**. – Tak naprawdę te wszystkie udogodnienia życia, szum medialny i cywilizacyjny, usypiają nasze myślenie, niezależność i indywidualność. Jakby kultura śpiewała nam kotysankę. A dzieci niczemu się nie dziwią.

Dopiero kiedy nas przemieli maszynka edukacji i obyczajowości (jak w piosence Pink Floyd „Another Brick In The Wall”), głupiejemy. Więc trzeba wrócić do mądrości dzieciństwa.

Antybohaterkę Pipi, której wszędzie pełno, która co rusz popelnia gafy i wciąż naraża się dorosłym, dziś łatwo zamknęlibyśmy w ramce z napisem ADHD. Karina Piwowarska odwraca perspektywę:

- To nasze czasy i kultura mają ADHD. Pipi jest równoważnią. Choćby nie wiem jak stała na głowie, racja jest po jej stronie – podkreśla reżyserka.

Bo to od Pipi dowiemy się, że wyobraźnia ma moc pokonywania życiowych trudności, że odmienność i indywidualizm stanowią wartość i że trzeba łamać stereotypy, bo te bywają bardzo krzywdzące.

Jak twierdzi Piwowarska, przygody Pipi nie są najważniejsze w tym spektaklu. Ważniejsze jest to, co dokonało się w dziś już dorosłych bohaterach pod wpływem spotkania z nią przed laty. Wybierzmy się więc na balladę o Pipi. Może i w nas obudzi ona coś dawno zapomnianego. Premiera spektaklu 22 września.

(mank)



Sezon z klas^{yk}ą

■ Około 50 koncertów adresowanych zarówno do wyrobionych słuchaczy, jak i o lżejszym charakterze, prawykonania nowych dzieł, programy edukacyjne – te wszystkie elementy złożą się na rozpoczynający się właśnie sezon 2012/2013 Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

Konstruując swój program orkiestra stara się dbać zarówno o tych, którzy oczekują ambitnej oferty, jak i przekonać do klasyki zwolenników lżejszego repertuaru. Dlatego obok koncertów poważnych możemy się spodziewać również spotkań z symfonicznymi wykonaniami muzyki filmowej czy musicalowej.



Na otwarcie sezonu z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpi Maria Włoszczowska.

Młodzi-zdolni

Na inaugurację sezonu, 8 września, wystąpi Maria Włoszczowska, laureatka II nagrody na Konkursie Skrzypcowym w Toruniu w 2010 r. W jednym z kolejnych koncertów usłyszymy Aleksandrę Kuls, finalistkę ubiegłorocznego Konkursu Skrzypcowego im. Wieniawskiego, uczennicę Kai Danczowskiej. Listę znakomitych skrzypków zaproszonych do współpracy przez orkiestrę zamyka Bartłomiej Nizioł, który w 1991 r. wygrał poznański konkurs, zaś później był jego jurorem. Artysta od wielu lat mieszka w Szwajcarii, gdzie jest koncertmistrzem Orkiestry Opery w Zurichu. Od 2008 r. jest też profesorem skrzypiec w Hochschule der Künste w Bernie.

Ale nie tylko skrzypków zaprasza do Torunia orkiestra. W tym sezonie będziemy mieli okazję posłuchać m.in. Ingolfa Wundera, znakomitego austriackiego pianisty, laureata II nagrody na Konkursie Chopinowskim w 2010 r. Nie zabraknie również wykonawców o ugruntowanej od lat pozycji muzycznej. Po raz kolejny toruńskim melomanom zaprezentuje się mieszkający w USA świetny pianista Adam Wodnicki. Artysta koncertował z powodzeniem na całym świecie, wszędzie entuzjastycznie przyjmowany.

Prezentacji gwiazd służy cykl Wielkie Dzieła Wielcy Wykonawcy. Tu, obok solistów i orkiestry, pojawiają się często również świetni dyrygenci. Koncerty w tym sezonie poprowadzą m.in. Mirosław Jacek Błaszczyk, Jerzy Swoboda czy Massimiliano Caldi.

Wśród gości nie zabraknie również znakomitych śpiewaków. Warto tu wymienić sopranistkę Katarzynę Dondalską. Uczestnicy koncertu dedykowanego Janowi Kusiewiczowi pamiętają ją zapewne z wybitnego wykonania walca Straussa. Tym razem w programie „Śpiewaj ze mną” zaprezentuje muzykę filmową Franza Grothego.

Rozrywka w dobrym stylu

W ten sposób łagodnie przeszliśmy do lżejszych propozycji w sezonie.

- Nie wszystkie orkiestry radzą sobie z graniem muzyki rozrywkowej. My nie raz udowodniliśmy, że to potrafimy – mówi z dumą dyrektor orkiestry Paweł Dudzik.

Już sam tytuł listopadowego programu „Brodway, Brodway” to zapewne wystarczająca zachęta do uczestnictwa. Gdy dodamy do tego, że solistką koncertu będzie saksofonistka Alina Mleczko, satysfakcja gwarantowana. Po aplauzie, z jakim spotkał się ubiegłoroczny koncert z piosenkami zespołu The Beatles, orkiestra przygotowuje kolejny wieczór wypełniony nieśmiertelnymi przebojami chłopców z Liverpoolu, choć tym razem o nieco poważniejszym charakterze. W maju usłyszymy z kolei muzykę filmową Henryka Kuźniaka. Jest on autorem ścieżki dźwiękowej do takich obrazów jak „Vabank”, „Seksmissja” czy „Lato miłości”.

Nie zabraknie również w tym sezonie koncertów okolicznościowych – na walentynki czy Dzień Kobiet. Po raz pierwszy orkiestra zaprosi także do wspólnego śpiewania kolęd. W grudniowy wieczór z symfonikami wykona je Chór Astrolabium. Chwilę później odbędą się tradycyjne koncerty sylwestrowe. Tym razem artyści zaproszą

wszystkich do krainy walca, który rozbrzmiewać będzie zarówno w wersji śpiewanej, jak i instrumentalnej.

Symfonia rezydenta

W tym roku orkiestra przystąpiła również do ministerialnego programu „Kompozytor-rezydent”. Naszym rezydentem jest pochodzący z Torunia twórca Jędrzej Rochecki.

- Dajemy mu możliwość prezentacji jego muzyki. Na nasze zamówienie stworzy on także utwór, który u nas będzie miał prawykonanie – relacjonuje Maria Wroniszewska z TOS. – Jędrzej Rochecki jest wszechstronnym artystą: gra na skrzypcach, skończył reżyserię dźwięku, komponuje.

Podczas koncertu 16 listopada będzie można posłuchać jego wcześniejszych utworów, zaś pod koniec czerwca planowane jest prawykonanie symfonii o roboczym tytule „Thorunium”.

Nauczyć i odczarować

Sezon orkiestrowy to także szereg działań edukacyjnych, adresowanych do odbiorców w każdym wieku. Kontynuowany będzie cykl koncertów rodzinnych Czas Dla Nas, w których nie ma dolnych ani górnych ograniczeń wiekowych, a mali odbiorcy z muzyką oswiają się poprzez zabawę. Na te koncerty będzie możliwość zakupu karnetów.

Dla młodzieży szkolnej przygotowywane są audycje tematyczne, które w przystępny i interaktywny sposób wprowadzają młodych ludzi w zagadnienia muzyczne. Licealiści uczestniczą z kolei w otwartych próbach generalnych i mają okazję zobaczyć, jak wygląda praca orkiestry z dyrygentem.

- Odczarowujemy to, co wydaje się trudne, nudne, nieprzystępne – podkreśla Maria Wroniszewska. - Muzyka jest elitarną sztuką i nie musi się wszystkim podobać. Trzeba do niej dojrzeć. Ale z edukacji biorą się melomani. Nie muszą być wykształceni muzycznie, ale muszą wiedzieć, czego słuchają. Wtedy muzyka może spełnić swoją podstawową funkcję - służyć naszemu dobremu samopoczuciu.

Szczegóły dotyczące koncertów można zawsze znaleźć na odnowionej stronie www.tos.art.pl

(maf)

Pociągami przez czas

■ 7000 km po szynach z Estonii do Portugalii pokonają twórcy z czterech krajów zaproszeni do współpracy przez toruński Instytut B61 w ramach projektu **Cosmic Underground**. Po drodze ponad dwadzieścia przystanków i akcji artystycznych w wielkich metropoliach i małych miejscowościach.

Instytut B61 znany jest ze świetnych interdyscyplinarnych akcji o charakterze artystyczno-naukowym prezentowanych w nietypowych miejscach, mających posmak tajemnicy. Tym razem projekt ma o wiele większy zasięg od dotychczasowych i może się wydać karkołomny. Pomysł 47-dniowej podróży artystycznej doceniła jednak Komisja Europejska, przyznając torunianom swoje dofinansowanie. Takie wsparcie otrzymały tylko trzy polskie projekty.

Spektakl przygotowany przez artystów, którzy twórczo przeobrażą dziesięć wagonów pociągu towarowego, udostępniany będzie publiczności na dworcach kolejowych. Trzon zespołu stanowią będą Polacy, w tym spora reprezentacja torunian. W wagonach spotkać będzie można m.in. Mariusza Lubomskiego, zespół Sofa, Tomasza Cebo, Stefana Kornackiego, Dominika Smużnego, aktorów Teatru Wiczy i Łukasza Ignasińskiego z Teatru Horzycy, a także L.U.C. Pojawiają się też twórcy z Łotwy, Estonii i Portugalii, m.in. André Banha, znany torunianom z instalacji przy ul. Ciasnej na tegorocznym Skyway'u. Ideą przewodnią Cosmic Underground będzie czas.

- W jednej z naszych akcji opowiadaliśmy o tym, co przeżywa astronauta, kiedy wraca na Ziemię i musi się zaadaptować – opowiada **Janek Świerkowski** z Fundacji Platon,

organizatora Instytutu B61. - Pomyśleliśmy, że takimi astronautami są Łotwa, Litwa i Polska, które po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w dość kosmicznej rzeczywistości i czas im płynął wolniej niż w Paryżu czy Berlinie.

Twórcy postanowili więc zaprezentować Wschód jak najdalej na Zachodzie. Okazało się przy tym, że podobny do krajów postkomunistycznych problem mają Portugalczycy. Faszyzm religijny związany z Antoniem Salazarem sprawił, że u nich również czas płynął wolniej i po wstąpieniu do Unii Europejskiej także czuli się prowincją.

- Poprzez spotkanie ludzi z dwóch krańców Europy udało nam się stworzyć projekt kompletny, mówiący o problemie krajów przechodzących jakieś zmiany, mających młode demokracje – dodaje Świerkowski. - Chcemy pokazać, że nie jesteśmy gorsi od naszych zachodnich sąsiadów, tylko inni. I że Europa przez to, że jest tak różnorodna, ma bardzo ciekawą twarz.

Projekt realizowany będzie na dwóch poziomach: artystycznym i naukowym. W Berlinie odbędzie się konferencja, podczas której naukowcy, pisarze i intelektualiści z Portugalii i z Polski rozmawiać będą swojej tożsamości, za lustro przyjmując Berlin. Warto dodać, że w projekt zaangażowany jest też Portugalczyk Mario Caeiro, kurator znany z festiwalu Skyway.

Pociąg ruszyć ma z Tallina 20 września. Artystyczny przystanek w Toruniu zaplanowano między 20 a 22 października. Twórcy planują, że projekt będzie miał charakter cykliczny. **(mak)**

Strategia naszym zdaniem

■ Do 7 września potrwają konsultacje społeczne Strategii Rozwoju Kultury do roku 2020. Na stronie internetowej oraz w Wydziale Kultury Urzędu Miasta można zapoznać się z przygotowanymi dotychczas dokumentami oraz wnieść do nich uwagi.

Od października Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie wraz z zespołem konsultacyjnym prowadził prace nad dokumentem. Zadaniem strategii jest poprawa funkcjonowania kultury w Toruniu tak, by oferta była jak najciekawsza i szeroko rozpoznawalna, a twórcy i animatorzy w sposób sprawny mogli kreować wydarzenia. Przez kilka miesięcy trwały spotkania, badano stan obecny i na podstawie zebranych informacji opracowano plan na przyszłość. Powstał Raport o stanie kultury w Toruniu i wynikająca z przesłanek w nim zawartych strategia.

Raport sygnalizuje zarówno mocne, jak i słabe strony toruńskiego życia kulturalnego. Wynika z niego, że miasto ma ciekawą i bogatą ofertę, dzięki której może z powodzeniem konkurować z innymi,

nawet większymi ośrodkami. Jeśli coś jest do poprawy, to szczególnie w dziedzinie promocji i organizacji.

- Z raportu płyną rekomendacje, które stały się podstawą planowania całej strategii – mówi odpowiedzialny za tworzenie dokumentu **Jacek Kwiatkowski**, dyrektor Wydziału Programów i Projektów FRDL. - W Toruniu jest mnóstwo świetnych imprez, jednak z perspektywy człowieka, który przyjeżdża do miasta raz na jakiś czas, oprócz zabytków nie ma tu produktu kulturowego, który byłby rozpoznawalny w innych miastach w Polsce.

Dlatego właśnie jedną z rekomendacji było zbudowanie takiego produktu w oparciu o znaczące wydarzenia. Postuluje się również wykorzystanie kultury alternatywnej do tworzenia wizerunku miasta oraz położenie większego nacisku na życie kulturalne poza obszarem starówki. Nie zabrakło też elementów dotyczących zarządzania kulturą i jej finansowania, także ze środków pozabudżetowych. Nacisk położono również m.in. na koordynację wydarzeń i tworzenie inkubatorów kultury.

Na podstawie rekomendacji w dokumencie głównym wyłoniono trzy cele strategiczne: oferta kulturalna Torunia, dziedzictwo kulturowe oraz funkcjonowanie kultury. W każdym z tych obszarów postawiono szczegółowe cele operacyjne. Ich realizacja ma sprawić, że w 2020 r. Toruń będzie miastem znanym szeroko jako miejsce ważnych wydarzeń kulturalnych, sprawnie zarządzanym, przyjaznym twórcom, mającym bogatą ofertę, która, oprócz zabytków, przyciągnie do nas turystów i każe im pozostać u nas więcej niż jeden dzień. Nie zapomniano również o edukacji, która ma wychowywać przyszłych odbiorców kultury.

Warto zapoznać się z dokumentami i zgłosić do nich swoje uwagi. Każdy może to uczynić do 7 września za pośrednictwem strony internetowej www.torun.pl/konsultacje. Osoby, które nie chcą korzystać z tej drogi, mogą się osobiście udać do Wydziału Kultury Urzędu Miasta (ul. Podmurna 60). Tam dostępne są zarówno dokumenty, jak i kwestionariusze. Po poprawkach strategia przekazana zostanie pod głosowanie Rady Miasta i gdy zostanie zatwierdzona, zacznie być wcielana w życie. **(mak)**



Od bractwa do Republiki

■ **Neorenesansowy gmach Dworu Artusa, wyraźnie dominujący nad kamienicami południowej pierzei Rynku Staromiejskiego, budzi bardzo skrajne odczucia. Niektórzy zachwycają się jego architekturą i bogatym wystrojem wnętrza, inni krytykują jego rażące rozmiary i z żalem wspominają urok budynku stojącego tu od średniowiecza do początku XIX w.**

W istocie, dawny Dwór Artusa prezentował się wyjątkowo pięknie, był przecież siedzibą bractw zrzeszających najbogatszych torunian, w tym Bractwa św. Jerzego, istniejącego przynajmniej od 1311 r. Gotycka kamienica wzniesiona w latach 80. XIV w., a potem kilkakrotnie przebudowywana w stylu renesansowym i barokowym, wykorzystywana była od średniowiecza jako miejsce towarzyskich spotkań i zawierania umów handlowych. To właśnie tu podpisano w 1466 r. II pokój toruński, tu również obradował trzykrotnie polski sejm, a znacznie częściej sejmik Prus Królewskich. W XVIII w. Dwór Artusa pełnił dodatkowo przez pewien czas funkcję luteranckiej i prawosławnej świątyni, a nawet sceny operowej. Zachwyty gości budziły przestronne wnętrza i wspaniała fasada, ozdobiona w XVI-XVII w. wizerunkami polskich królów i antycznych wodzów, herbami Prus Królewskich i Polski oraz pasem z tarczami herbowymi symbolizującymi wielkie handlowe miasta Europy.

Wygląd dawnego Dworu Artusa znamy jedynie z pisanych relacji oraz rysunku wykonanego w poł. XVIII w. przez Jerzego Fryderyka Steinera, rozebrano go bowiem w 1802 r. Na jego miejscu postawiono w 1829 r. nowy budynek pełniący funkcje siedziby Bractwa św. Jerzego i sceny teatralnej, ale i ten Dwór Artusa zastąpiono w latach 1889-1891 kolejnym, potężnym gmachem, zachowanym do dzisiaj. Umieszczono w nim na parterze ekskluzywną restaurację, a na drugim piętrze wielką salę, w której odbywały się najważniejsze miejskie uroczystości, również na cześć wizytujących miasto osobistości – generała Hallera, marszałka Piłsudskiego czy prezydentów przedwojennej Rzeczypospolitej. Od 1949 do 1992 r. Dwór Artusa należał do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, pełniąc funkcję auli i siedziby studenckiego klubu Od Nowa, w którym debiutowała m.in. Republika Grzegorza Ciechowskiego. Dziś, tak jak sto, trzysta i pięćset lat temu, zabytkowe wnętrza Dworu Artusa stanowią miejsce zarówno kameralnych spotkań, jak i wielkich uroczystości.

Michał Targowski



KONKURS

Nasza zagadka: **Co oznaczają dwie daty widoczne pod narożnymi wieżyczkami Dworu Artusa?**

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 września przestać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Statuetkę flisaka przeniesiono w 1983 r. z alpinarium. Nagroda trafia do Pani Mileny Szefer.

Taktowna biografia

■ **Rzadko pokazywała się publicznie, nie lubiła zgiełku wokół własnej osoby, chroniła swoją prywatność. Poznawać dawała się jedynie poprzez swoje wiersze. Dzięki Joannie Szczęsnej i Annie Bikont możemy dowiedzieć się o niej więcej. Wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Znak zapraszamy do lektury książki „Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej”.**

Ta pozycja odkryje przed czytelnikami wiele nieznanych faktów z biografii noblistki. Wnikliwość i pasja poszukiwawcza autorek sprawiły, że część z tych faktów poznała dzięki nim sama Szymborska. Nie spodziewajmy się jednak, że tak istotna dla poetki sfera tajemnicy została tu naruszona. Biografki znalazły złoty środek pomiędzy uszanowaniem nietykającego a wnikliwym sportretowaniem postaci. Swoim taktom pokonały początkową niechęć artystki do rozmów o życiu i twórczości.

- Jej osobowość narzuciła nam styl pisania o niej – wspomina na portalu wyborcza.pl **Joanna Szczęsna**. - Ona była osobą o naturalnej dyskrecji, zarazem bliską ludzi i trzymającą dystans. Ta równowaga w niej była niesamowita. Było oczywiste, gdzie jest ta strefa, której przekroczyć nie można, nie należy, ani się w obcowaniu z nią nie ma ochoty. Mam poczucie, że zostałam obdarowana przez to, iż mogłam czytać jej wiersze, a potem jeszcze drugi raz przez to, że mogłam ją poznać i że użyczyła mi swojego czasu i uwagi.

Obecne wydanie jest uzupełnione o ostatnie półtorej dekady życia Wisławy Szymborskiej, w stosunku do pierwszej wersji biografii, która ukazała się po Nagrodzie Nobla. Znalazły się tu również nigdzie dotąd niepublikowane zdjęcia. Książkę dopełniają wspomnienia przyjaciół oraz interpretacje wierszy i felietonów. Anna Bikont i Joanna Szczęsna obdarowały miłośników twórczości poetki pozycją, która sprawi być może, że będą oni znowu mieli poczucie obecności autorki „Stu pociech”, choć ta obecność będzie jeszcze bardziej dyskretna.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników egzemplarz biografii Wisławy Szymborskiej. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jakiej przyznawanej w Toruniu nagrody laureatką była Wisława Szymborska?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 września na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Notatki w tytule powieści Patricka Gale'a odwołują się do wystawy. Nagroda trafia do Pani Anny Tatrzyckiej-Ślęk.

Klasyczny awangardzista

■ Wywiad z PIOTREM MOSSEM, pochodzącym z Torunia znakomitym i utytułowanym kompozytorem. W czerwcu odstonięta została mosiężna katarzynka z jego autografem w Piernikowej Alei Gwiazd przed Dworem Artusa.

■ Zanim porozmawiamy o Pana dojrzałej twórczości, chcę zapytać o początki, które wiążą się z Toruniem. Czy szkoła muzyczna była Pana wyborem czy rodziców?

■ O początkach zdecydowali rodzice. W powojennym pokoleniu rodzicom szczególnie zależało, żeby dziecko chodziło do tak zwanej dobrej szkoły. Wpływ na ten wybór miał także fakt, że ta szkoła była blisko. Mieszkaliśmy na Matejki, a szkoła była na Mickiewicza. Poszedłem na przesłuchanie. Stwierdzono, że mam słuch i mnie zaakceptowano. Potem okazałem się elementem niezbyt ciekawym, ponieważ nie lubiłem ćwiczyć. Najpierw grałem na skrzypcach, ale to jakoś źle szło. Później na kontrabasie i pianinie - też nie najlepiej szło. Po prostu interesowało mnie coś innego. Ale mądrzy pedagodzy, z panem dyrektorem Andrzejem Lechnio na czele, stwierdzili, że mam talent nie do grania, ale do teorii. Kiedy rówieśnicy zaczęli się powoli wykruszać (trudno pogodzić zajęcia w szkole z zajęciami popołudniowymi w szkole muzycznej), w końcu miałem niemal indywidualne zajęcia z dyrektorem Lechnio. To właśnie on mnie nauczył teorii. Potem, kiedy poszedłem do Warszawy, prawdę mówiąc częściej chodziłem do teatru niż na studia muzyczne, bo już wszystko umiałem ze szkoły w Toruniu.

■ Czy pamięta Pan swój pierwszy znaczący młodzieńczy utwór?

Chyba nie, bo w efekcie człowiek niczego nie uważa za znaczące. Ale myśląc o naszym spotkaniu, doszedłem do wniosku, że tu, w Toruniu, zaczęło się wszystko, co potem robiłem przez całe życie. Nic później

nowego nie wymyśliłem, tylko dodawałem i rozwijałem. Zaczniemy od wykonania muzyki poważnej, współczesnej. W czasie studiów odbył się w Toruniu koncert kwartetu smyczkowego z Warszawy, z prawykonaniem mojego utworu. Było to nieudolne, straszne, ale było. Nawet nie wiem, gdzie są te nuty. W Toruniu założyliśmy z aktorami z Teatru im. Wilama Horzycy i Baja Pomorskiego teatrzyk piosenki literackiej. Nadal piszę piosenki dla teatru. Na Festiwalu „Dwa Teatry” dostałem Grand Prix za muzykę do „Hamleta” dla Teatru Polskiego Radia. A właśnie po raz pierwszy pisałem muzykę dla Polskiego Radia w Toruniu, dla filii rozgłośni bydgoskiej, bo tu robiło się słuchowiska. Także moje pierwsze recenzje ukazywały się, co prawda pod pseudonimami (bo szkole muzycznej nie za bardzo to się podobało) w toruńskich „Nowościach”. Pisałem też artykuły do pisma „Pomorze”. Słowem wszystko, co teraz robię, zaczęło się w Toruniu. Toruń mnie uformował.

■ Później, już po zakończeniu toruńskiej szkoły, studiował Pan u znakomitych twórców. Chciałabym porozmawiać o relacji uczeń-mistrz. Czego Pan oczekiwał od swoich mistrzów i co w każdej z tych relacji było najważniejsze?

■ Uczyłem się, jak zapisać to, co człowiek sobie wyobraża, o czym śni, co w nim jest. Okrutne uczucie niemożności zapisania tego, co w środku, towarzyszy człowiekowi całe życie. I pomocy w tej kwestii oczekuje się od mistrzów. Każdy z nich odpowiadał mi na to inaczej. U Grażyny Bacewicz studiowałem krótko przed jej śmiercią. To była świetna kompozytorka. Podpatrywałem, kradłem jej pomysły, akordy. Chłoniłem wszystko. Co ważne, zanim zacząłem u niej studiować, bardzo lubiłem jej muzykę. Potem studiowałem u prof. Perkowskiego, który też był związany z Toruniem. Był tu przed wojną dyrektorem konserwatorium, tu poznał swoją żonę. Prof. Perkowski miał zupełnie inny stosunek do relacji mistrz-uczeń. On po prostu mówił to, co ja teraz powtarzam młodym kompozytorom: „Ty wszystko już umiesz. Czego ja cię mogę nauczyć?”. Jest w tym jakaś prawda. Młode pokolenie przychodzi już



z tą wiedzą, którą my całe życie zdobywaliśmy. Ale to jest wzruszające i piękne. Profesor Perkowski podchodził do uczenia mnie trochę jak w relacji ojciec-syn. Byłem cały czas u niego w domu, podpatrywałem, zerkąłem w jego partytury. Dlatego właśnie ja nie uczę innych, bo z różnych względów nie mogę sobie pozwolić na tego typu relację. Potem był Penderecki. Profesor Perkowski stwierdził, że sam już mnie niczego więcej nie nauczy. Był już wtedy trochę passé, a Penderecki był bardzo modny, nowoczesny. Miałem kilka lekcji z Pendereckim. On mi powiedział: „Pisz zawsze to, na co masz ochotę. Nie myśl, co piszą inni, nie patrz na mody”. Uczył dojścia do prawdy. Ale mało z nim pracowałem, bo zaraz potem prof. Perkowski wypchnął mnie do Paryża, do Nadii Boulanger.

■ Dlaczego spotkanie z Nadią Boulanger było, jak Pan zawsze podkreśla, przełomowe?

■ Nadia Boulanger wychowała tysiące kompozytorów amerykańskich i polskich, niekiedy wielkie sławy. Kiedy się z nią spotkałem, była już trochę zmęczona, jak mówią Francuzi, a my byśmy powiedzieli, że była starszą panią, u kresu swojego życia. Ale ciągle była pełna wewnętrznego ognia. Kontakt z nią był zetknięciem z wielką osobowością, z inną epoką, którą chciałem poznać. Ona przecież знаła największych. Była zakochana w Strawińskim i to zdaje się nie tylko artystycznie (różnie na ten temat się mówi). To było wspaniałe, że mogłem poznać ją i przebywać w jej salonie, gdzie stały dwa fortepiany i organy. Na zakończenie studiów dostałem od niej nagrodę imienia jej siostry, Lili Boulanger, więc widocznie nie byłem taki najgorszy. Lubiła moją muzykę, tylko strasznie narzekała na to, że za dużo piszę dla teatru. Uważała, że powinienem pisać głównie muzykę poważną. Krzyczała na mnie, że nie myślę o harmonii, że to są jakieś wiązki, a nie dobrze wymyślone akordy. Dostawałem więc po łapach i to wcale nie w sensie metaforycznym. Walila mnie, jak młodego pianistę, który trzyma rączkę nie tak. Zachłysnąłem się wtedy Paryżem, mimo że nie jestem frankofilem. Gdybym wcześniej planował emigrację, raczej wyjechałbym do Niemiec, bo czuję się bliższy tej kulturze, choćby przez pochodzenie ze strony mojej matki.

■ Jak sądzę Paryż otworzył jednak Panu nowe możliwości realizowania się w muzyce.

■ Coś otworzył, coś zamknął. Nie jest miło rozpoczynać od nowa swoją karierę, a w Paryżu dobrze jest rozpocząć ją w atmosferze skandalu.

Może to być skandal polityczny czy obyczajowy – paryżanie takie rzeczy lubią. Natomiast rozpoczynanie kariery kompozytora muzyki klasycznej jest w Paryżu bardzo trudne. Paryż to jednak nie Warszawa.

▪ Duża konkurencja?

▪ **Bardzo duża.** Paryż nie może też obsłużyć wszystkich, którzy chcieliby tam być. Dlatego to, co osiągnąłem w Paryżu i tak, wydaje mi się, graniczyz cudem. Bo jednak grano moje utwory w największych salach paryskich, m.in. w Sali Pleyela. Prawykonania moich orkiestrowych utworów odbyły się w Théâtre des Champs-Élysées. Współpracowałem też z radiem francuskim. Z pewnością nie zrobiłem takiej kariery, jaką robią tu niektórzy wykonawcy muzyki. Ich kariery są bardziej spektakularne. Ale cieszę się, bo moja muzyka była wykonywana pod kierunkiem bardzo znaczących dyrygentów. Na przykład Mściław Rostropowicz prowadził prawykonanie mojego „Stabat Mater”. Więc jak patrzę z perspektywy, widzę, że zrobiłem dużo, mimo że na co dzień wydaje mi się, że nic nie robię. Ciągle wyrzucam sobie lenistwo.

▪ **Ależ we wszystkich Pana biogramach podkreśla się, że jest Pan kompozytorem niezwykle płodnym!**

▪ **Gdybym nie był leniwy, napisałbym dużo więcej.** Jestem kompozytorem, który nie ma aspiracji do bycia artystą. Uważam się raczej za rzemieślnika. Stąd moja miłość do teatru, bo lubię komuś służyć, pisać na zamówienie. To mnie bardzo stymuluje. Nie miałem nigdy potrzeby pisanego do szuflady. Był nawet taki etap, kiedy chałturzyłem. Robiłem np. aranżacje dla orkiestry Rachonia. To już etap zamknięty, bo nie jestem kompozytorem rozrywkowym. Umiem to robić, ale są tacy, którzy robią to sto razy lepiej ode mnie. Ale współpracowałem m.in. z festiwalami w Opolu. Bardzo dużo się wtedy nauczyłem. Na przykład tego, że żeby coś zrobić, trzeba jednak posiedzieć długo przy biurku.

▪ **Pana twórczość jest ogromnie różnorodna, zarówno pod względem gatunkowym, jak i stosowanych konwencji.** Lubi Pan korzystać z wielu możliwości, jakie daje muzyka?

▪ **Lubię, rzeczywiście.** Twórczość jest jednak odbiciem mnie samego, mimo że czasem się od tego odżegnuję. Kiedy myślałem, że to, co piszę dla teatru, filmu, to zupełnie coś innego od pisania muzyki autonomicznej, symfonicznej. Jednak to ciągle jestem ja, tylko o trochę innej twarzy. Można na to spojrzeć jak na rodzaj bogactwa, ale też jak na chaos, który nam towarzyszy w życiu. Mój charakter można by okre-



ślić sformułowaniem „Tak, ale”. Nie chcę wypowiadać się w jednej dziedzinie do końca. Jeśli piszę symfonię, to potem mam ochotę na napisanie piosenki, żeby tę symfonię zanegować i podkreślić, że to jeszcze nie jestem do końca ja. Ale to niezadowolone z siebie jest też motorem, który popycha w kierunku dalszych poszukiwań, a człowiek z natury jest ciekawy świata. Teraz, może ze względu na wiek, choć nadal jestem ciekawy, już mi się mniej chce. Już nie mam możliwości, żeby poznać wszystko, co bym chciał. Na przykład żałuję bardzo, że nie mam specjalnych kontaktów z muzyką elektroniczną. Wprowadzam co prawda trochę elektroniki do mojej muzyki, ale tylko pracując w teatrze radiowym. Jestem już człowiekiem tak zwanej starej daty. Ale na swoje usprawiedliwienie mówię, że nie będę się sztucznie odświeżał, jeśli to nie wychodzi tak naprawdę ze mnie. Rok temu wydałem w Paryżu płytę z muzyką ilustracyjną „Départs” („Odejścia”). Napisałem muzykę, która była przewidziana do przeróbki elektro-akustycznej i młody kolega z radia francuskiego tej przeróbki pod moim okiem dokonał. Zostało to bardzo dobrze przyjęte. Mnie też się to podoba, ale chyba nie pójdę w tym kierunku. Choć kto to wie?

▪ **Czy analizuje Pan zmiany, jakim podlegał Pana styl muzyczny przez lata?**

▪ **On rzeczywiście ewoluował.** Zawsze po nagraniu nowych utworów widzę tylko błędy, które tak czy inaczej trzeba zostawić. Gdy słucham tego samego po dziesięciu latach, w ogóle tych błędów nie dostrzegam i stwierdzam, że to było świetne. Moja muzyka ewoluje, bo poznaję nowe rzeczy. Sztuka to także fascynacja inną sztuką. W moim przypadku może to być również fascynacja inną muzyką.

To tak, jak młoda dziewczyna widzi jakąś piękną aktorkę w telewizji i mówi: „Będę taka sama”. Tak samo kompozytor. Słyszę muzykę Chopina, Szymanowskiego, Szostakowicza, Prokofiewa i myślę: „Boże, ja też tak bym chciał”. Więc pewne wpływy także stanowią o ewolucji muzyki. Teraz jestem już traktowany jak klasyk współczesności, natomiast zaczynałem jako awangardzista. Przecież jeszcze tu, w Toruniu, kiedy graliśmy w Klubie Azyl, robiliśmy improwizacje do obrazów. To były prawie pierwsze performace. Byłem awangardowy. Grałem utwory Bogusława Schaeffera, grałem we wnętrzu fortepianu, rozbiłem go, robiłem partytury graficzne, bez nut. Potem, pod wpływem pedagogów, uświadomiłem sobie, że taką muzykę należy zostawić na później, a na razie trzeba się nauczyć solidnego fachu. I nagle ten solidny fach zaczął mi się podobać, odsunąłem więc na bok awangardę. W tej chwili jestem bardziej klasyczny w rozumieniu muzyki, ale wszystko, przez co przeszedłem, w tej muzyce jest, tylko nie ma już pierwszoplanowego znaczenia. Zresztą zawsze tak było, że najpierw była awangarda, a ci, co przychodzili po niej, nadawali jakiś kierunek osiągnięciom awangardy i wchłaniali ją. Kto dziś pamięta Butora i nową francuską powieść? Przecież to jest nie do czytania! A kiedyś myśleliśmy, że to będzie przyszłość literatury. Zawsze więc idzie się do przodu, a potem troszkę się cofa, ale już nigdy nie wraca się na pozycję, z której się wyszło.

▪ **Swoje płyty opatruje Pan komentarzami do utworów.** Chce Pan w ten sposób być bliżej odbiorcy, ułatwić mu odbiór?

▪ **Zauważyłem, że gdy opowiadam o swoim utworze, często piszący zmienia zupełnie ideę.** Przysłała mi to do adjustacji, ja jestem niezadowolony, więc piszę to na nowo. W którymś momencie powiedziałem, że zamiast to komuś opowiadać, będzie lepiej, jak sam o tym napiszę, bo przynajmniej napiszę to, na co mam ochotę. Ale jeśli mówimy o pisaniu, to z krytyki muzycznej wycofałem się świadomie. Uprawianie naraz zawodu kompozytora i krytyka jest dość trudne. Jako kompozytor wiem więcej niż krytyk, który praktykuje tylko pisanie tekstów. W związku z tym, że wiem więcej, mógłbym być zbyt okrutny w ocenie czyjejś twórczości. Wycofałem się, kiedy zauważyłem, że moje pióro staje się niepotrzebnie złośliwe, że często jestem kuszony przez literackie traktowanie tekstu.

▪ **Skoro przy słowach jesteście, przypomnijmy, że od wielu lat współpracuje Pan z pisarzem Jean-Louisem Bauerem.** W jaki sposób słowo i dźwięk uzupełniają się w Panów utworach?

▪ **Zacząłem teraz współpracować także z Antonim Liberą,** znakomitym tłumaczem. To zabawne, bo Bauer nie bardzo zna muzykę w sen-

sie technicznym, natomiast Libera, o czym nie wszyscy wiedzą, jest wykształconym pianistą, więc mogę się z nim zupełnie inaczej porozumieć. W kontakcie z Bauerem fascynuje mnie jego świeżość i otwarcie na muzykę, natomiast w kontakcie z Liberą to, jak mogę się z nim porozumieć na poziomie muzycznym, a jednocześnie mam przed sobą bogactwo jego wiedzy literackiej. Teraz z Liberą pracujemy nad cyklem wokalnym na głos i orkiestrę według tekstów antycznych, które Libera przetłumaczył i to będzie utwór dla Ewy Podleś. Z Bauerem pracowaliśmy nad czymś zupełnie innym. Napisałem cykl utworów na recytatora i orkiestrę, których wzorem jest „Piotruś i wilk”. Są to kompozycje skierowane przede wszystkim do młodych słuchaczy, którzy chcą bliżej poznać orkiestrę.

▪ **Mówi się o romantycznym duchu Pana twórczości, że utwory te budzą emocje.** A jak jest z emocjami podczas tworzenia? One ciągle są, czy po tylu latach to już rodzaj rutyny?

▪ **Są emocje.** Na przykład strach, czy jestem jeszcze w stanie napisać jakąkolwiek nutę. Zawsze gdy skończę jakiś utwór, myślę, że podpisuję się pod kolejną klęską. Potem jest lęk i pustka, podchodzenie codzienne do stołu i pustego papieru. Aż wreszcie się siada i nagle pisze, nie wiadomo dlaczego. Widocznie to tak musi dojrzewać. Tak widać rodzi się dzieło. A kwestia romantyzmu? Myślę, że muzyka romantyczna czy neoromantyczna, dodając jeszcze do tego Mozarta, Beethovena i Haydna, to są najpiękniejsze wzory i jestem im bliski. Może nawet bardziej romantyzmowi niż klasycyzmowi. Ale przecież czy można mówić o klasycyzmie Mozarta, jak się słyszy jego „Cosi fan tutte”, gdzie są melodie tak głęboko romantyczne, że wywołują łzy w oczach? Pewnie klasycy byli też z ducha romantykami, a przynajmniej ten romantyzm antycypowali. Romantyzm równa się wzruszeniu. Chciałbym, żeby moja muzyka poruszała i nie pozostawiała człowieka obojętnym. W Internecie młodzi słuchacze piszą recenzje moich kompozycji i bardzo dobrze je odbierają, co mnie trochę dziwi, a z drugiej strony jestem tym mile połączony.

▪ **Jak przyjął informację o uhonorowaniu Pana katarzynką w Piernikowej Alei Gwiazd?**

▪ **To oczywiście bardzo przyjemne.** Z drugiej strony budzi, jak każda nagroda, refleksję, czy na to zasłużyłem.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Pięć nastrojowych koncertów, w tym cztery plenerowe na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego, złożyło się na kolejną edycję Artus Jazz Festival. W tym roku na scenie królowały wokalistki, choć nie zabrakło i męskich głosów oraz wspaniałych elementów instrumentalnych. Publiczność szczególnie gromko oklaskiwała Annę Marię Jopek, która przyjechała do Torunia z projektem „Sombremesa” i udowodniła, że potrafi być zarówno liryczna, jak i ponieść słuchaczy dynamicznym, tanecznym rytmem.



■ Soboty wakacji należały do Letniego Festiwalu „Europa-Toruń. Muzyka i Architektura”. W zabytkowych wnętrzach i plenerach odbywały się koncerty muzyki klasycznej, choć organizatorzy często wylamywali się z ram i serwowali mieszankę różnych stylów. Tak było podczas koncertu inauguracyjnego, w którym na Rynku Staromiejskim z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpił znakomity skrzypek jazzowy Michał Urbaniak.



■ Wysyłki, by uruchomić miejską fontannę, stały się kanwą spektaklu Teatr Bångditos z Hamburga, który zaprezentował swoje widowisko na Rynku Nowomiejskim. W skrzącą się groteską akcją wciągnięci zostali również widzowie.



■ Sporym zainteresowaniem publiczności cieszył się w tym roku Festiwal Piosenki i Ballady Filmowej. Koncert Galowy na Rynku Nowomiejskim po raz kolejny zgromadził plejadę gwiazd filmu i piosenki. Jak zawsze zabrzmiały wielkie przeboje muzyczne polskiego i światowego kina. Odbył się również konkurs na najlepsze wykonanie utworu filmowego. Zwyciężyła w nim Matylda Damięcka, która brawurowo zaśpiewała „Do Ani” Kazika Staszewskiego z filmu „Rób swoje, ryzyko jest twoje” oraz „Hurt” Trenta Rezora z filmu „Inside l'm Dancing”.



■ „Narodziny Gwiazdy” – pod takim hasłem odbył się Międzynarodowy Festiwal Światła Skyway. Dwanaście błyśzczących instalacji zmieniło po raz kolejny obraz starówki. Największym uznaniem publiczności cieszyły się jak zawsze projekcje w technice mappingu 3D. Można je było podziwiać m.in. na budynku Collegium Maximum i Teatru im. Wilama Horzycy.



■ Różne odmiany muzyki i jeden niewielki wspólny element – harmonijka ustna. Kolejna edycja festiwalu Harmonica Bridge znowu udowodniła, że małe jest piękne. Na festiwalu wystąpił m.in. duet Steve Baker i Dick Bird (na zdjęciu). 30-lecie obchodziła także toruńska Nocna Zmiana Bluesa.

Myśl Ikara

■ Kolejne nagrodzone przez nas Ikartą opowiadanie, nadesłane na konkurs z okazji 100. numeru naszego miesięcznika, to wizja niezwykle poetycka. Jej autorem jest Maciej Krzyżyński.

Oddech Heliosa kropla po kropli rozpuszczał parafinowe spoiwo skrzydeł Ikara, obniżając systematycznie pułap jego lotu. Metr po metrze, stopa za tokciem, cal za każdą inną jednostką schizmatycznego absurdu miar. Pióra zaczęły swój lot własny, wyemancypowany, uwalniając się od somy buntownika. Oswabdzające promienie, prześwietlając strukturę chorągiewek, ukazywały teraz różnorodność ich barw i wzorów.

Ikar odnalazł się w wirze świetlistego pierza, w roztańczonym deszczu tropikalnych wystanników Terpsichore. Każda chwila bezskrzydłego lotu stała się dla niego epoką współtworzenia kalejdoskopu. Szybując między grzbietami fal, wzburzonych łańcuchów morskich, łączyć zaczął barwne bliki z pełnostonowym szeptem wody, z gwarem morskich ptaków, z wysoko-tonowymi pieśniami waleni dumnych ze swych obłości.



Syn Dedala, pełen podziwu dla istot skrywanych przed ludzkim okiem przez spienioną powierzchnię morza, zaczął zwiedzać świat, w którym łagodne łuki rybich ciał kontrastowały z fakturą dna, pełną chropowatości stworzeń o kształtach będących inspiracją dla wszelkich bóstw.

Wówczas myśl Ikara, śladem barwnego pierza, oddzieliła się od tkanek, w których tak długo dojrzewała, chłonąc bunt, formę i treść. Myśl ta, wzorem swojego dotychczasowego szafarza, uniosła się w przestrzeń, szybując między falami nut, wzorów, barw, łącząc je ze sobą. Istota wiecznej walki o idee zaczęła pulsować wraz z cząsteczkami unoszącymi się w powietrzu i zgodnie z ich rytmem rosła i dzieliła się, wypełniając sobą każdy element zbyt rzeczywistego do tej pory świata.

Stała się wdechem, roznoszonym po całym ciele wraz z buntem niszczącym zastate twierdzenia i bezpłodne idee.

Stała się siłą do działania, odwagą i prawdą.

Stała się natchnieniem.



Redakcja „Ikara” składa serdeczne podziękowania partnerom konkursu zorganizowanego z okazji 100. numeru pisma



- | | | | |
|--|--------------------------------------|---|-------------------------------------|
| 1 Pomnik Kopernika Copernicus Monument | 8 Krzywa Wieża Leaning Tower | 15 Katedra św. Janów St. Johns' Cathedral | Muzea Museums |
| 2 Ratusz Staromiejski Old Town Hall | 9 Spichrz gotycki Gothic Granary | 16 Pałac Eskenów Eskens' Palace | Galerie sztuki Art galleries |
| 3 Kamienica pod Gwiazdą Star House | 10 Brama Klasztorna Monastery Gate | 17 Brama Mostowa Bridge Gate | Kina Cinemas |
| 4 Dwór Artusa Artus Court | 11 Baszta Gołębnik Dovecote Tower | 18 Dwór Mieszczański Burgers' Court | Teatry Theatres |
| 5 Statuetka Flisaka Raftsmen Statue | 12 Brama Żeglarska Sailor's Gate | 19 Zamek Krzyżacki Teutonic Castle | Stacje benzynowe Filling stations |
| 6 Kościół św. Ducha Church of the Holy Spirit | 13 Pałac Dąbskich Dąbski Palace | 20 Kościół św. Jakuba Church of St. James | Hotele Hotels |
| 7 Kościół NMP Church of the Virgin Mary | 14 Dom Kopernika Copernicus House | 21 Zbór Ewangelicki Evangelical Church | Kempingi Campings |
| i Informacja Turystyczna Tourist Information - Rynek Staromiejski 25 | | | P Parkingi płatne Parking meter |

wrzesień 2012

5 września (środa), godz. 16:30
Oprowadzanie po Dworze Artusa

6 września (czwartek), godz. 19:00, Galeria Artus
Malownicza Barbarka Kultura Natura – wystawa poplenerowa

15 września (sobota), godz. 19:00, Sala Wielka
„No i jak tu nie jechać, czyli powrót Starszych Panów”
Stanisław Górka i Jerzy Derfel

19 września (środa), godz. 18:30, Sala Wielka
Świat i okolice – z plecakiem dookoła globu
spotkanie z Izą Kobylarz

29 września (sobota), godz. 10:00-20:00
W Dworze Wszystko GRA! – Rodzinny dzień gier planszowych

pełny program na str. 12